



Chodź i ratuj nas

Złoty tekst: „Przepraw się do Macedonii, a ratuj nas” - Dzieje Ap. 16:9.

Dzisiejsza lekcja związana jest z dotarciem Ewangelii do Europy. Po naradzie w Jerozolimie, wspomnianej w jednej z naszych poprzednich lekcji, Paweł i Barnabasz pozostali przez pewien czas w Antiochii, lecz widząc, że było tam wielu braci i że większe pole działania było do opracowania, została zaplanowana druga podróż misyjna. Barnabasz i jego bratanek Jan Marek szli w jednym kierunku, podczas gdy Paweł wraz z Sylasem (Sylwanus) szli gdzieś indziej. Ap. Paweł poznał się z Sylasem w Jerozolimie podczas zebrania. Sylas okazał się rzymskim obywatelem, podobnie jak ap. Paweł. Właśnie z nimi będziemy mieć do czynienia w dzisiejszej lekcji. Ich droga prowadziła przez Syrię i Cylicję, Derbę i Listrę. W tych miejscach utwierdzali wiarę, która już została uznana przez Pana dzięki pierwszej pracy misyjnej apostoła, a także przez dotychczasową działalność Prawdy Bożej. W Listrze został znaleziony Tymoteusz, młody człowiek pochodzący od żydowskiej matki - dobrze wyćwiczony w Piśmie Św. przez nią, a także przez jego babkę. Ojcem Tymoteusza był Grek. Dostrzegamy, że pomiędzy rzeczami przekazanymi do zborów, była decyzja jerozolimskiej konferencji, że żydowski Zakon nie obowiązuje pogan, poza pewnymi zarysami podanymi w poprzedniej lekcji.

Po wspaniałym sukcesie podczas dotychczasowej misji apostoł planował podróż przez Azję Mniejszą, lecz widocznie rzeczy układały się niepomyślnie i wynioskował, że Pan przeszkadzał w ich wysiłkach i w tej kłopotliwej sytuacji zaczął rozmyślać o innym polu swej pracy. W tym momencie niepewności Pan wykorzystał sposobność dla jego ukierunkowania. Śniło mu się, że widział człowieka ubranego w macedoński strój, który skinieniem ręki i swymi ustami wołał do niego: „Przepraw się do nas i ratuj nas”. Apostoł uznał to jako Boskie kierownictwo i szybko rozpoczął podróż, która wiodła go do Europy. Mamy tu dowód Boskiego nadzoru we wszystkich sprawach Jego Kościoła. Bóg nie był przeciwny w daniu pozwolenia pójścia z posłannictwem Ewangelii do Azji Mniejszej, gdyż później taka podróż miała miejsce, możliwe w bardziej odpowiednim czasie, lecz wtedy był czas na posłanie Ewangelii do Europy. Oczywiście Pan mógł skierować swe posłannictwo na południe przez Afrykę i z powrotem do Europy, lecz nie był wówczas „słuszny czas” związany z wszelkim zarysem Boskiego planu - lecz teraz dzięki Boskiemu postanowieniu posłannictwo Boskiej łaski w Chrystusie skierowane zostało do Greków, którzy w owym czasie byli znani jako przodujący naród świata w literaturze i

sztuce.

Istnieje przypuszczenie, że około tego czasu lekarz Łukasz przyłączył się do grupy towarzyszącej Pawłowi. Wykształcony człowiek - pisarz, jak też i lekarz został dany przez Pana jako sekretarz ap. Pawła, aby jego listy mogły stać się wzbogaceniem wielu zborów w owym czasie, jak też dla ludu Pańskiego aż do naszych dni. Tak więc stało się, że Łukasz pisał nie tylko swą wersję Ewangelii, lecz również księgę Dziejów Apostolskich i prawie wszystkie listy ap. Pawła. Mamy tu dodatkową ilustrację przywilejów różnych członków Ciała Chrystusowego. Łukasz nie mógł być apostołem jak Paweł ani wykonać dzieła tego apostoła. Jednakże mógł być użyty przez Pana zaszczytnie i skutecznie w wielkim rozpowszechnianiu Prawdy.

Podobnie jest z nami. Nie możemy być apostołami. Nie możemy czynić coś wielkiego, lecz jeżeli jesteśmy napełnieni duchem Pańskim, naszym przywilejem jest, iż możemy być użyci do pewnego stopnia w służbie dla Prawdy. Wszelka służba dla Pana i dla braci, nawet umycie nóg i wszelka poślednia służba, jak nam pokazał nasz Pan, jest uprzywilejowana i zaszczytna.

LIDIA Z TYJATYRY

Filipia, jedno z głównych miast Macedonii w Grecji, wydaje się być pierwszym miejscem głoszenia Ewangelii w Europie. Jak zwykle w dniu sabatu, apostoł ze swymi towarzyszami szukał tych, którzy chwalili Boga, którzy mieli nadzieję w obiecanie Królestwo Boże wiedząc, że tacy są lepiej przygotowani do przyjęcia posłannictwa, które głosił, że Jezus przyszedł jako Zbawiciel i położył fundament pod Tysiącletnie Królestwo, przez ofiarowanie samego siebie, że ostatecznie błogosławieństwo Jego ofiary będzie dostępne dla wszystkich ludzi, lecz teraz, przed postępowaniem ze światem w ogólności Pan powołuje duchowego Izraela, „Maluczkie Stado” do swego Królestwa jako kapłanów z Jezusem dla udzielenia błogosławieństw Tysiąclecia.

Widocznie w Filipii nie było synagogi i sprawy mogły wyglądać niekorzystnie dla ap. Pawła i jego towarzyszy. Jednakże dowiedzieli się o małych religijnych zebraniach prowadzonych każdego sabatu nad brzegiem rzeki, poza bramami miasta. Było to główne miejsce modlitwy i Boskiej społeczności. Nie mając warunków synagogi, prawdopodobnie nie posiadali pergaminów Pisma Świętego i stąd nie czytali Zakonu, lecz jedynie prowadzili modlitwy i uwielbienia Boga. Wszystko to sprzyjało głoszeniu posłannictwa Ewangelii przez Apostoła. On przemawiał do tych, którzy tam uczęszczali,



podkreślając ważność ich nabożnej postawy serca i słuszość chwaleń Dawcy wszelkich dobrych rzeczy. Potem rozpoczął objaśniać wesołą nowinę o ofercie Jezusa, o Jego śmierci i zmartwychwstaniu, a także o Jego wtórnym przyjściu w mocy i wielkiej chwale. On z przekonaniem przedstawił, że obecnie zostało dane zaproszenie dla współdziedziców z Panem w Tysiącletnim Królestwie jako członków Kościoła - Jego Ciała. Nie wiemy, czy było wielu czy niewielu uczestników tego zebrania, ale była tam obecna jedna osoba, której serce było we właściwej postawie, aby przyjąć posłannictwo - niewiasta imieniem Lidia, sprzedawczyni purpury. Barwniki tkanin w dawnych czasach były bardziej kosztowne niż teraz, a tajemnica umiejętności ich produkowania była podstawą osiągnięcia finansowych korzyści. Stąd istnieje przypuszczenie, że Lidia znajdowała się w korzystnych warunkach finansowych. Nie tylko Prawda otworzyła oczy jej duchowego wyrozumienia, lecz była ona zdecydowana być jej posłuszną w pełnym poświęceniu i gotowa była okazać to poświęcenie przez symboliczny chrzest w wodzie - „ona i dom jej”.

Nie zawsze tak jest, że religijni rodzice mają dzieci skłonne do pobożności. W Piśmie Świętym jest wzmianka o siedmiu tego rodzaju przykładach. Osobiste doświadczenia również uczą nas, że rodzice, którzy są szczerze poświęceni Panu i są prowadzeni przez Jego Słowo, na ogół wywierają dobry wpływ na swych najbliższych, znajdujących się pod ich opieką. O taki wpływ powinni ubiegać się wszyscy rodzice. Lecz nie można tego osiągnąć inaczej jak tylko przez troskliwość i ostrożność w słowie i uczynku. To oznacza, że wszelkie myśli serca są poddane woli Bożej w Chrystusie. Jednakże rodzice, którym nie udało się wszczepić Prawdy i widzą swą odpowiedzialność względem swych wyrosłych spod rodzicielskiej kontroli, nie muszą oskarżać się niemiłosiernie, jeżeli dzieci nie słuchają ich i nie przyjmują religijnych przekonań swych rodziców. Raczej powinni pamiętać, że Pan w pełni zna ich sytuację i będzie uważał ich za odpowiedzialnych jedynie za to, co czynili po poznaniu Pana, za sposobność zrozumienia instrukcji Jego słowa dotyczących ich własnego życia, a także ćwiczenia swych dzieci w wychowaniu i napominaniu Pańskim.

„I PRZYMUSIŁA NAS”

Fakt, że dom Lidii uwierzył, oznacza, że była ona matką dorosłych dzieci. Dzieci były tak uległe jej wpływom, że wraz z nią chwaliły prawdziwego Boga, lekceważąc bałwochwalstwo, jakie przeważało w Filipii. Możemy wnioskować, że była ona wdową, gdyż jej mąż jest wspomniany. Stąd miała prawo bez porozumienia się z kimkolwiek zaprosić apostoła i jego przyjaciół do swego domu w gościnę. Wydaje się, że rozumiała właściwie, iż zamiast uczyć ich, sama uważała się za szczyconą wraz z swym domem przyjęciem takich go-

ci - sług Bożych i braci Chrystusowych - pod swój dach. Zauważmy jej wyrażenie podczas zaproszenia:

„Ponieważście mię osądzili wierną być Panu, wszedłszy do domu mego, mieszkaćcie; i przymusiła nas”.

Późniejsze stwierdzenie wskazuje, że ap. Paweł nie był zbyt pochopny, aby narzucać się komukolwiek i dlatego nie podkreślił mówiąc: Oczywiście ja i moi przyjaciele, którzy przemawialiśmy do ciebie, powinniśmy być przez pewien czas przez ciebie obsłużeni - chociaż to było prawdą. Apostoł raczej nie wspomniął o tymczasowym pobycie. Faktycznie po sugestii Lidii, jaką uczyniła, było rzeczą słuszną nie akceptować jej zbyt szybko, lecz zgodnie ze wskazaniem, że uczniowie Jezusa nie powinni narzucać się innym. Widzimy to ze stwierdzenia, że będąc „przymuszeni”, stopniowo zgodzili się przyjąć zaproszenie. Jakie to piękne gdy widzimy dzieci Boże mądrze wyćwiczone w tych sprawach. O ile większy jest ich wpływ na innych ku dobru!

Nasza lekcja może być uważana jako szczególnie wykład o Boskim kierownictwie wobec Ewangelii i jej sług. I jeszcze jak urozmaicone jest Boskie postępowanie i jak jest konieczne, aby Jego dzieci w służbie dla Prawdy miały zupełne zaufanie w Jego mądrość, miłość i moc!

Zauważmy jaskrawy kontrast, że po szczególnym skierowaniu apostoła do tego miejsca, a następnie do małego zebrania i rzeczywiście nawróconej rodziny, Pan następnie pozwolił na wielką katastrofę, aby spotkała Jego wiernych sług. Młoda kobieta posiadająca (nawiedzona) przez złego ducha (jednego z upadłych aniołów) była używana do wróżenia, przepowiadania przyszłości itp., a duch działał przez nią w celu wróżenia lub dawania informacji o zaginionych rzeczach itp. Była ona niewolnicą, przynoszącą zyski jej właścicielom - opiekunom. Najwidoczniej byli to wpływowi ludzie.

Przez kilka dni, gdy apostoł ze swymi towarzyszami wychodził i powracał do domu Lidii, wykonując Pańskie dzieło, ta opętana dziewczyna szła za nimi wołając głośno:

„Ci ludzie są sługami Boga najwyższego, którzy nam opowiadają drogę zbawienia”.

Oczywiście dziewczyna nie znała ich lecz złe duchy znały. Do jakiego stopnia oni przewidywali skutki, nie możemy dokładnie wiedzieć, lecz całkiem możliwe, że przyszło im do głowy i z góry przemyśleli, że apostoł wypędzi z niej złego ducha i że to sprowadzi na nich i na wszystkich na wróconych gwałtowny atak ze strony



właścicieli dziewczyny i ich przyjaciół, a także wszystkich, którzy oni pobudzą do szaleństwa, podniecenia, złości i rozruchów. Możliwe też, że zły duch zwyczajnie mówił prawdę, bez zwrócenia uwagi na możliwość rozkazania przez apostoła opuszczenia tej dziewczyny przypuszczając, że będzie on raczej zadowolony ze świadectwa pochodzącego z jakiegokolwiek źródła. Lecz czytamy, że ap. Paweł był zmartwiony, gdy dzień po dniu to świadectwo było głoszone. On nie smucił się, że świadectwo to prowadziło do prawdy, lecz był zasmucony, iż wychodzi ono ze złego źródła, które nie szanowało prawdy, gdyż wszyscy upadli aniołowie, gdyby mieli szacunek dla Boga i zasad sprawiedliwości, nie staraliby się opętać ludzi wiedząc, że jest to ku ich szkodzie i przeciwne woli Bożej. Księgi Instrukcji Tajemnej Służby będą prawdopodobnie sugerować, że ta kobieta miała histerię lub była poniekąd obłąkana. Lecz nie jest to zgodne w tym przypadku z faktami, jakie podaje Pismo Św. i jest zupełnie sprzeczne ze słowami apostoła. On nie powiedział ani słowa do młodej kobiety zakładając, że nie była ona w ogóle odpowiedzialna. On zwrócił się do złego ducha i rozkazał mu w imieniu Jezusa, by wyszedł z niewiasty – podobnie, jak Jezus i apostołowie zgodnie z Jego instrukcją wypędzali złe duchy.

PRZEPOWIADANIE PRZEZ DUCHA

Tak jak właściciele świń byli źli na naszego Pana za to, że zniszczył ich świnie, gdy „legion” demonów wypędzonych z człowieka wstąpił w świnie, a właściciele doznali straty, tak stało się i tu; podczas gdy apostoł i wszyscy, którzy byli prawego serca, radowali się, że kobieta stała się uwolniona spod mocy złych duchów, jej panowie, którzy czerpali korzyści z jej przykrego położenia, stali się bardzo źli. Ich portfel został dotknięty. Oni nie mogli legalnie zaatakować apostoła, gdyż nie uczynił kobiecie żadnej krzywdy. Lecz mogli mścić się i stąd podnieśli bunt, zgłaszając pretensję, że ci ludzie z nową religią mieszają się do praw ludu w Filipii, która była rzymską prowincją w Grecji.

Pan na to wszystko zezwolił; pozwolił, aby rozruchy osiągnęły znaczne rozmiary. Paweł i Syłas zostali doprowadzeni do władz miasta na rynek dla

wymierzenia kary. Władcy miasta, którzy sprawowali urząd w szczególności dla zapobiegania buntom i sprawowania porządku, byli bardzo podnieceni, rozerwali ich szaty dla okazania swego zmartwienia i niezadowolenia z powodu niepokoju, jaki powstał w ich mieście. Rozumowali, że ludzie przeciw którym powstało pospólstwo, muszą być winni czegoś szczególnego i zasługiwali na karanie. Oni nie wiedzieli, że złe duchy miały do czynienia z powstaniem buntu, jak to na innym miejscu wyraził ap. Paweł:

„Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciętu, ale przeciwko duchowym złościom, które są wysoko”.

Aby zadowolić tłum i szybko przywrócić spokój, misjonarze zostali publicznie pobici przypuszczalnie różgami, a następnie wtrąceni do więzienia. Powiemy, niestety! Jaka nagroda za misyjny wysiłek? Co za rekompensata za poświęcenie swego życia dla Pana i Prawdy, że zostali oni oczernieni, przedstawieni w złym świetle i źle potraktowani!

Pamiętajmy, że Bóg, który się nie zmienia, jest naszym Bogiem i ma nadzór nad sprawami Kościoła tak samo dziś, jak kiedyś. Pamiętajmy, że żądania wobec nas dziś, jak wobec tych misjonarzy są, abyśmy byli ochotni reprezentować Go, cierpieć trudy i w ten sposób dać pełny dowód naszego posługiwania – naszej służby dla Chrystusa i Jego posłannictwa. Czy nie potrzeba było wiary ze strony tych misjonarzy, aby zaakceptować takie doświadczenie jako opatrnościowe i nie myśleć o nim jako o znaku Pańskiej niełaski lub zaniedbania?

Musimy nauczyć się zwykłych lekcji wiary w szkole Chrystusa i być zadowolonymi w postępowaniu śladami Jezusa i apostołów, a także uczyć się radować w uciskach, podobnie jak w powodzeniu.

Tłum. z ang. A.Z.

Watch Tower
R-4399 (1909 r.)
„Straż”